

Józef PLACHA

PEDAGOGIKA WEWNĘTRZNEJ ODNOWY

Słowa kluczowe: pedagogika chrześcijańska, pedagogika egzystencjalna, wychowanie chrześcijańskie, samowychowanie, pedagog.

Keywords: Christian Pedagogic, Existential Pedagogic, Christian Education, Selfeducation.

Wśród luźnych materiałów, znajdujących się w pracowni tyflogicznej w Laskach, na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia natrafiłem na interesujący tekst z 12 stycznia 1957 roku, napisany przez zmarłego w 1965 roku proboszcza z Izabelina, księdza Aleksandra Fedorowicza: „(...) Tyle rzeczy się na świecie w ostatnich miesiącach zmieniło, że trudno sobie uprzytomnić, iż niedawno jeszcze Ksiądz Prymas był w Komańczy (...). Religia wraca do szkół, nawiązuje się nowe kontakty z młodzieżą, z nauczycielstwem, jakiś inny, nowy, chociaż tak stary jak Polska, powiew idzie przez kraj. Główna nasza troska teraz, żebyśmy stanęli na wysokości zadania i nie zmarnowali cennej lekcji, którą nam dała historia. Oczywiście sytuacja polityczna, gospodarcza, moralna kraju jest opłakana, ale niektóre zmiany już się cofnąć łatwo nie dadzą”.¹

Opisywany powyżej okres to czas wielkiego rozrachunku z przeszłością. O swoje miejsce upomniała się także pedagogika. Oponowano przeciw powszechnie występującemu werbalizmowi i formalizmowi, a także – jak to nazywano – „wychowaniu ułatwionemu”: polegało ono na przekonaniu, że przyjęcie określonego systemu politycznego miało automatycznie wyeliminować z życia społecznego wszelkie zło. W rezultacie „łatwy optymizm nadziei – jak powiada Bogdan Suchodolski – na automatyczne rodzenie się nowego człowieka z nowych warunków, wyrażał niechęć do podjęcia gruntownej i odpowiedzialnej, poważnej i systematycznej pracy wychowawczej i walki z tym wszystkim, co w istniejących jeszcze warunkach życia utrudniało lub wręcz uniemożliwiało rozwój człowieka”.² Brak pogłębionego oddziaływania wychowawczego prowadziło najczęściej do konformizmu – przeceniania obiektywnego sensu czynów z niejednokrotnym pominięciem decydującej roli sumienia.

W rozrachunku z przeszłością krytkowano również fałszywe zagadnienie rozumienia wolności: „W obawie, aby nie nadużywano prawa krytyki i aby inaczej rozumiana wolność nie stawała się ucieczką z pola socjalistycznego budownictwa, wybrano taką koncepcję, która niszczyła w ogóle wolność człowieka. W obawie przed obiekty-

¹ A. FEDOROWICZ, Archiwum Tyflogiczne, Laski brw.

² B. SUCHODOLSKI, *O Pedagogikę na miarę naszych czasów*, Warszawa 1958, 558.

wizmem tak położono tamy wolności, iż wychowanie prowadziło w wielu przypadkach do oportunistu”.³

W pierwszym dziesięcioleciu powojennym należałoby jeszcze zaakcentować totalne sprowadzenie pracy wychowawczej do jej wymiarów masowych. Liczyło się tylko to, co „typowe” i oznakowane marką: „socjalistyczne”: wszystko inne, a więc konkretny człowiek w jego niepowtarzalnych i złożonych uwarunkowaniach, to przypadki niegodne pedagogicznej uwagi.

Jeżeli dodać jeszcze do tego obsesyjny wręcz lęk przed jakąkolwiek teorią, to rysuje się nam wcale pokaźny katalog błędów i wypaczeń, prowadzących ówczesną naukę o wychowaniu w niebezpieczny zaufek. Pedagogiczna teoria była zgoła „czymś niebezpiecznym, ponieważ mogła zakwestionować wartość czy słuszność praktycznego postępowania”.⁴ Innymi słowy, obawiano się jakiegokolwiek twórczego i krytycznego myślenia.

Takie demaskowanie zła na polu wychowania było konieczne, jak potrzebne było również późniejsze – a nie tak dawne przecież – powszechne pragnienie indywidualnej i narodowej odnowy.

Wydaje się jednak, że przynajmniej część tych krytycznych i niedawnych, pięknych pragnień rozbiła się o zbyt zewnętrzne działania, zmierzające raczej do zmian instytucjonalno-prawnych, za którymi nie zawsze kryła się prawdziwa chęć wewnętrznej przemiany człowieka. Mam na uwadze to, o czym rozważał kilka miesięcy po październiku 1956 roku ksiądz Aleksander Fedorowicz w cytowanym już na początku tekście: „(...) przemiany, które się w Polsce dokonują, dzieją się tylko na powierzchni życia i niezależnie od polityki, programów, przemówień itp. – pijaństwo, nienawiść, nieuczciwość, egoizm podkopują życie rodzin i poszczególnych jednostek”.⁵

Niestety, ale też i na szczęście „Po okresie – jak ocenia bp Jan Chrapek – entuzjastycznej radości z otrzymanej wolności narastało w nas zmęczenie i zniechęcenie, swoistego rodzaju gorycz. I narastało w wielu nas uczucie, które jest niejako wpisane w intuicję współczesnych Polaków, uczucie, że wolność to przede wszystkim zadanie, że w tym okresie przemian, które wspólnie tworzymy, potrzeba zupełnie innej wrażliwości. Te nasze intuicje i niepokoje bardzo dobrze nazwał w Skoczowie Papież. Ilekroć przyjeżdżał do naszego kraju, tylekroć wyczuwał i werbalizował to, co w nas było albo raną, albo tęsknotą albo pragnieniem, albo odczuciem i określeniem rzeczywistości. Wydaje się, że ostatnie lata tej właśnie toczącej się transformacji narosły do takiego punktu, w którym rodziła się świadomość, że dzisiaj przede wszystkim potrzeba naszej Ojczyźnie i każdemu z nas wielkiej wrażliwości sumienia, wrażliwości osobowej. I to się dokonuje w sytuacji przemian czasowych, kiedy kończy się wiek, kończy się także tysiąclecie, kiedy wyczerpały się, czy, inaczej mówiąc, wypaliły się dotychczasowe iluzyjne ideologie zrodzone z nacjonalizmu oświeceniowego, którym była dziecinna, pełna ufności wiara w to, że człowiek o własnych siłach i za pomocą własnego rozumu potrafi dokonać ogromnych przemian, aby świat uczynić

³ *Tamże*, 561.

⁴ *Tamże*.

⁵ A. FEDOROWICZ, Archiwum Tyfologiczne.

lepszym. Wyczerpało się to radosno-twórcze przekonanie, które zostało wpisane w określone ideologie, te, które nas zdradziły i które chcą w dalszym ciągu w każdym z nas tęsknotami odżywać”.⁶ I dalej bp Jan Chrapek stwierdza: „Doświadczamy także swoistego rodzaju zagubienia, a jednocześnie – co się rzadko podkreśla, a co jest ciągle obecne we współczesnych transformacjach i przemianach – istnieje wielka, czasami nie wyrażona, a czasami wyrażona w buncie, tęsknota za nieskończonością, za metafizyką, za doświadczeniem religijnym. Ta tęsknota, jak wspomniałem, jest dzisiaj w człowieku bardzo obecna, czasem wręcz zżera od wewnątrz ludzi współczesnych. Zżera i objawia się w postaci agresywnego buntu, ucieczki w różnego rodzaju doświadczenie wspólnoty, np. wspólnoty sekt. I to trzeba sobie mocno uświadomić (...). I jednocześnie w tym czasie przemian doświadczamy pewnego chłodu, lodowatości międzyludzkich stosunków, braku czasu dla siebie nawzajem, kultu dla ludzi sukcesu, dla ludzi, którzy czegoś dokonali. Z tego kultu rodzi się oczywiście określony stosunek do siebie nawzajem. Jest to świat naznaczony wszechwładną obecnością coraz bardziej precyzyjnych mediów informatycznych. Media – od tych najprostszych, aż po telewizję wysokiej rozdzielczości i media wirtualne, takie jak film czy telewizja, to współczesne technologie komunikowania, a jednocześnie pewnego rodzaju konkurencyjny wychowawca”.⁷

By mówić o prawdziwej, wewnętrznej odnowie trzeba czegoś więcej niż wyszukanej frazeologii oraz idei oderwanych od życia. O to „coś więcej” – jak się wydaje – chodzi chrześcijańskiej pedagogice personalno-egzystencjalnej, którą od początku lat 90-tych uczyniłem osnową wykładów z pedagogiki życia wewnętrznego w Prymasowskim Instytucie Życia Wewnętrznego w Warszawie.⁸

Twórca a zarazem propagator tej pedagogiki ksiądz Janusz Tarnowski za podstawę przyjął trzy kategorie pedagogiczne: autentyzm, dialog i zaangażowanie, które podporządkował centralnemu zagadnieniu w wychowaniu chrześcijańskim, jakim powinno być spotkanie – zarówno z Bogiem jak i z ludźmi.

Skracając znaczenie rozważania nad najważniejszą z tych kategorii, jaką jest spotkanie, można rozróżnić spotkanie w znaczeniu szerszym i węższym. Pierwsze określenie zbliżone jest do potocznego rozumienia słowa „spotkanie”, drugie natomiast odpowiada znaczeniu egzystencjalnemu. W tym drugim znaczeniu jest to: „(...) natknięcie się człowieka na jakąś rzeczywistość, która trafia go w sam rdzeń egzystencji i doprowadza do świadomości, że nie istnieje on automatycznie, czyli sam z siebie.”⁹ Jedno i drugie ujęcie ma swoje racje bytu. Rozwijając definicję spotkania według O. Bollnowa – Janusz Tarnowski wyróżnia trzy momenty: „1. egzystencjalny wymiar spotkania (trafienie w „rdzeń egzystencji”), 2. różnicę między przeżyciem (wydarzeniem w obrębie podmiotu, subiektywne) a spotkaniem (przyjęcie jakiejś rzeczywistości obiektywnej jako oddziałującej na podmiot z zewnątrz), i wreszcie 3. zarysowanie ko-

⁶ J. CHRAPEK, „Jak na nowo odkryć swoje powołanie pedagogiczne?”, w: *Laski*, nr 3/1996, 37.

⁷ *Tamże*, 37-38.

⁸ J. TARNOWSKI, *Problem chrześcijańskiej pedagogiki egzystencjalnej*, Warszawa 1982, 349.

⁹ O.F. BOLLNOW, *Existenzphilosophie und Pädagogik. Versuch über un stetige Formen der Erziehung*, Stuttgart 1977, 98.

nieczności decyzji, dotyczącej przemiany życia jako skutku spotkania (skoro następuje uderzenie w rdzeń egzystencji oraz przekształcenie świadomości)”¹⁰

Mając na uwadze spotkanie osób Janusz Tarnowski – w odniesieniu do kontaktów międzyludzkich – określa prawdziwymi te spotkania, które docierają „poprzez sferę fizyczną i psychiczną do duchowej sfery osoby ludzkiej”¹¹. Natomiast w odniesieniu do spotkania człowieka z Bogiem jest to osobisty, wewnętrzny kontakt ze Stwórcą, który powoduje prawdziwą przemianę życia. By jednakże „spotkanie zewnętrzne przeobraziło się w wewnętrzne – jak podkreśla Tarnowski – musi nastąpić odpowiedź ze strony obdarzonego wolnością człowieka”¹².

Mówiąc o spotkaniu człowieka z Bogiem, nie można zajmować się tylko problemem bezpośrednich kontaktów czy mieć na uwadze jedynie wiarę jako taką, oddzieloną od postępowania człowieka. Trzeba również uwzględnić płaszczyznę moralną. Obydwie – religijna i moralna – bardzo ściśle są ze sobą powiązane i wzajemnie przenikają się, choć nie tak rzadko spotyka się zjawisko odcinania moralności od religijności. Często życie ludzkie rozpatruje się w świetle absolutnej wolności lub tzw. „etyki niezależnej”. Człowiek żyje wówczas wbrew chrześcijańskiej nadziei, której istotą nie jest zapatrzenie tylko w siebie i w możliwości, jakie dają pieniądze czy inne materialne bogactwa; nie jest nią również szukanie przyjaźni ludzi wpływowych, którzy pomogliby nam „urządzić się” w życiu.

Pod wpływem prawdziwego, osobistego spotkania z Bogiem człowiek ma szansę wewnętrznej przemiany, przyjmując niejednokrotnie zupełnie nowy sposób bycia.

Związane jest to z wielką pracą nad sobą, pogłębionym życiem wewnętrznym, które w naturalny sposób stwarza warunki do pełniejszego rozwoju. Stopień tego rozwoju uzależniony będzie od miary autentyzmu, zdolności do dialogu i jakości zaangażowania,¹³ jako koniecznych uwarunkowań, ułatwiających dojrzały kontakt z Bogiem, który nadaje naszemu życiu zasadniczy Sens. W trakcie zajęć – w ramach pedagogiki życia wewnętrznego – zwrócono uwagę na konkretne, wybrane płaszczyzny realizacji tego wewnętrznego kontaktu z Bogiem na płaszczyźnie miłości, modlitwy, pokuty i eucharystii; i na samym końcu podkreślono szczególną rolę cierpienia w procesie dojrzewania człowieka do przyjęcia losu Bożej Opatrzności, a nawet pogłębienia swojego życia religijnego w sytuacji najtrudniejszych doświadczeń.

To wszystko stanowi pewną logiczną całość, którą można określić jako budowanie, konstruowanie pedagogicznej przestrzeni do wysiłku wychowawczego na odcinku rozwoju życia wewnętrznego.

Przy czym, mówiąc o rozwoju życia wewnętrznego – czy pedagogice życia wewnętrznego – nie ograniczamy się do rozważań nad intensywnością przeżyć religijnych i „sprawnym” funkcjonowaniem w tym zakresie. Nie chodzi o określenie metod, pro-

¹⁰ J. TARNOWSKI, *Problem chrześcijańskiej pedagogiki egzystencjalnej*, dz. cyt., 185-186.

¹¹ *Tamże*, 187.

¹² *Tamże*, 188.

¹³ J. PLACHA, "Rola personalizmu w rozwoju pedagogiki chrześcijańskiej", w: *Pedagogika – wczoraj, dziś i jutro*, red. J. PLACHA I J.K. ZABŁOCKI, Olecko 2003, 62-65.

wadzących do coraz większej sprawności na tym odcinku. Najważniejszym wydaje się problem przygotowania człowieka – od samego początku życia – do autentycznego spotkania z Bogiem. Spotkania rozumianego jako najgłębsze, osobowe i egzystencjalne doświadczenie obecności żywego Boga we wszystkich płaszczyznach ludzkich przeżyć. To autentyczny dialog, nieustająca rozmowa Boga z człowiekiem, prowadząca ku maksymalnemu zaangażowaniu się w życie własne, innych i Boga, który zechciał uczestniczyć w codziennych sprawach człowieka, wypełniając je Sobą. Owo niezwykle przenikanie Łaski z wolną wolą człowieka, to chyba największa Tajemnica i Cud, w jakim możemy uczestniczyć – codziennie, niemal w każdej chwili, w obrębie dostępnego nam doświadczenia.

A zatem – w największym skrócie – chodzi o zwrócenie uwagi na kluczowe znaczenie dojrzałej osobowości człowieka, który uczy się żyć w zgodzie z samym sobą, z innymi i z Bogiem. Taka pełnia rozwoju osobowości możliwa jest do osiągnięcia za pomocą wychowania. Ale będzie to jednak możliwe wtedy, gdy uruchomi się także proces samowychowania, który jest miarą dojrzałości człowieka.

Samowychowanie to żmudny wysiłek akceptacji siebie – ze wszystkimi wadami i zaletami. To zobaczenie siebie w nagiej Prawdzie, co jednocześnie nie oznacza akceptacji zła w sobie; zdrowa akceptacja siebie zakłada przede wszystkim wysiłek w kierunku dobra.

Stefan Kunowski zwraca uwagę na szczególną rolę sumienia w procesie samowychowania: „Takie samowychowanie, jako opanowanie siebie przez sumienie, wymaga jednakże sporo wysiłku ascetycznego ze strony wychowanka oraz pomocy wychowawczej ze strony kierownictwa duchowego”.¹⁴

Dojrzała osobowość to przyjmowanie realistycznej postawy wobec pojawiających się trudności. „Dla rozwoju osobowości – jak mówi Zdzisław Chlewiński – są potrzebne trudności, a realistyczne ich rozwiązywanie, jako napotkanych w życiu problemów, jest jedną z dróg do dojrzałości. W przypadku, gdy człowiek, zamiast rozwiązywać swoje problemy, zaczyna „uruchamiać” mechanizmy obronne, uciekać od trudności, zwłaszcza spychać je ze swojej świadomości, to wówczas wytwarza się pewnego rodzaju blokada hamująca rozwój osobowości”.¹⁵

Jak ktoś słusznie zauważył: trudności są po to, aby je pokonywać, a nie po to żeby się nimi zamartwiać.

Reasumując, można powiedzieć, że wysiłek podjęty w zakresie właściwej pracy nad sobą rodzi prawdziwą radość, która jest również miarą intensywności życia wewnętrznego, przy czym, mówiąc radość, nie mamy na uwadze jakiejś pustej i banalnej rozrywki, czy taniej wesołkowatości, ale coś, co płynie z najgłębszych pokładów naszej duszy. To po pierwsze – zgoda człowieka z samym sobą, dalej – zgoda z innymi i wreszcie zgoda z Panem Bogiem. Taka Radość – pisana z dużej litery – daleka jest od lęków i obaw, dodaje odwagi i uczy dystansu do wszelkich naszych trudności i niedoskonałości.

¹⁴ S. KUNOWSKI, "Podstawy pedagogiczne rozwijania życia wewnętrznego", w: *Ku odnowie życia wewnętrznego*, (= Powołanie człowieka 1), red. E. WERON, Poznań-Warszawa : Pallotinum 1972, 83.

¹⁵ Z. CHLEWIŃSKI, *Dojrzałość: osobowość, sumienie, religijność*, Poznań 1991, 34.

PEDAGOGIA DA RENOVAÇÃO INTERIOR

Resumo

Nos quadros da pedagogia cristã aborda-se o problema da renovação interior como caminho da fé. O Autor apresenta uma visão da pedagogia cristã que se baseia em pressupostos existenciais: autenticidade, diálogo, empenhamento e encontro. Neste artigo dá lugar sobretudo à noção do encontro na vida espiritual: encontro do homem com Deus na experiência da graça divina. Neste encontro, que deve tocar a “medula da existência” e mudar a consciência, desenvolve-se a estrutura da personalidade humana e espiritual de tal modo que corresponde justamente aos fundamentais objectivos de cada sólida pedagogia. Esta perspectiva existencial e cristã da pedagogia foi por vários anos o conteúdo principal dos cursos do Autor no Instituto Primacial da Vida Interior, em Varsóvia.